KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK — DLA DZIECI

Nr 10 | Tarnów, dnia 5 marca 1939 | Rok VII



Przed ołtarzykiem św. Józefa

Mamy to praca, że odkąd marzec
Jaś z Krysią mają w domu ołtarzyk,
że święty Józef z Dzieciątkiem Jezus
co dzień uśmiechem dziateczki darzy.

...Już - w imię Ojca... idziem do szkoły.
Święty Józefie, Staruszku dobry,
miej nas w opiece, abyśmy zawsze
Dzieciątku Jezus byli podobni...

Święty królewicz Kazimierz

W marcu 1484 roku żałobna wiadomość rozeszła się po polskiej ziemi:

— Królewicz Kazimierz zakończył w Grodnie życie...

Smutek niezmierny ogarnął cały kraj. Płakali Polacy za świątobliwym Królewiczem, bo miał litościwe serce dla skrzywdzonych i nędzarzy, dla poddanych był zawsze wyrozumiały i sprawiedliwy; tylko sobie odmawiał wszelkich wygód i przyjemności, całym życiem dając młodzieży przykład wielkiej pobożności i niewinności.

Otoczyli Polacy zmarłego Królewicza wielką czcią i Kazimierz zasłynął licznymi cudami. Rycerze polscy wzywali często przed bitwą Jego pomocy i zostawali wysłuchani. Tak pisze o tym A. Zahorska w książce: „Święci Polscy“:

„W roku 1518 za Zygmunta I wojska rosyjskie wtargnęły na Litwę i straszliwie pustoszyły kraj. Król Zygmunt nie mógł na razie zebrać więcej nad 2 tysiące niewyćwiczonego żołnierza.

Szczupłe to wojsko skierowało się pod Połock i miało się przeprawić przez Dźwinę. Ale Dźwina wezbrała i przejście wydawało się niemożliwym.

Wojsko chciało już zawrócić, gdy nagle ukazał się młodzieniec w białej szacie na białym koniu. Wołał on na żołnierzy:

— Za mną! Tędy! Tędy!

I przeszedł rzekę.

Wojsko wahało się jednak. Wtedy młodzieniec wrócił i zachęcił ich jeszcze raz do przeprawy mówiąc:

— Tu jest bród, przejdziecie bezpiecznie!

Wojsko ośmieliło się i przeszło przez rzekę bez szwanku. Młodzieniec znikł. Wtedy żołnierze zrozumieli, kto był ich przewodnikiem zawołali:

— Święty Kazimierz, święty Kazimierz nas prowadzi!

I ufając w jego pomoc garstka 2.000 ludzi uderzyła na Rosjan i pobiła ich w słynnej bitwie pod Połockiem.

Roku następnego Moskale wrócili w 60 tysięcy wojska, chcąc pomścić swoją klęskę i zaczęli palić i rabować miasta i osady. Polacy znowu wystąpili przeciwko nim zaledwie w liczbie 2 tysięcy.

Ale będąc taką drobną garstką wobec tłumów nieprzyjaciół wahali się rzucić na nich. I znowu ukazał się tenże sam młodzieniec na białym koniu, co w zeszłym roku — i powiewając sztandarem wzywał, by szli za nim.

Poznawszy św. Kazimierza uderzyli Polacy na hufce moskiewskie i znieśli je doszczętnie.

Hetman Chodkiewicz po poświęceniu swej szabli na grobie św. Kazimierza udał się pod Kircholm z 3 400 żołnierzy i 7 armatami. Przeciwko niemu wystąpiła armia szwedzka, licząca 14 tysięcy ludzi.

Ufając w pomoc św. Kazimierza, do którego miał wielkie nabożeństwo, uderzył Chodkiewicz na wroga i odniósł jedno z najświetniejszych zwycięstw, znanych w historii Polski.

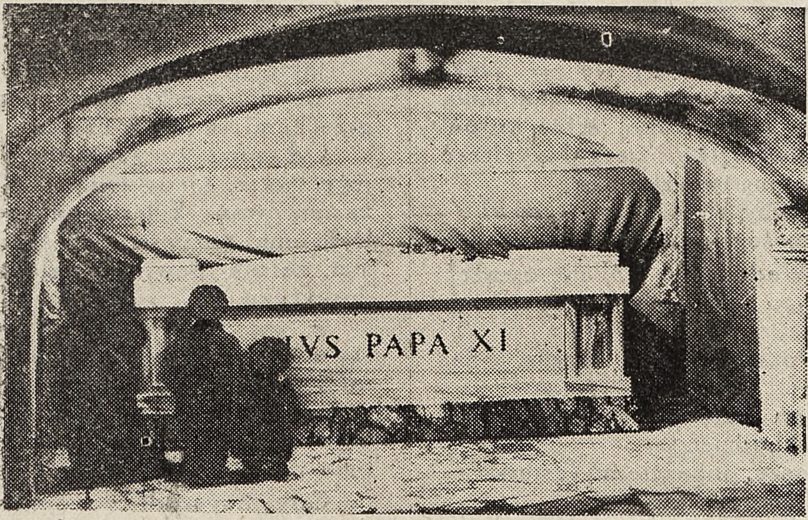
W roku 1654 Rosjanie zajęli Wilno i postawili konie w kościele św. Kazimierza. Wtedy ukazał się św. Kazimierz i wypędził je wraz z koniuchami, którzy to zrobili.

W roku 1683 Jan Sobieski udając się pod Wiedeń kazał co dzień o 6 rano odprawiać Msze św. z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu w kaplicy św. Kazimierza.

Wróciwszy spod Wiednia dziękował bohaterski król św. Kazimierzowi przy grobie jego za orędownictwo.

Niezliczone wota, zawieszone przy grobie św. Kazimierza w katedrze w Wilnie, świadczą o jego cudach, o tym, że każdy został wysłuchany, ktokolwiek udał się do niego, czy to w nieszczęściu osobistym, czy to z modlitwą o odwrócenie klęsk narodowych“.

Niech i dla nas będzie wzorem gorącej wiary i orędownikiem u Boga.



Grobowiec śp. Ojca św. Piusa XI w krypcie bazyliki Watykańskiej.

Plamy z pokostu

— Idą malarze! lakiernicy! — wołał Władzio wpadając do mieszkania. — Jeden z nich wiezie na taczkach drabinę i farby w takich garnuszkach. O, już stanął przed domem — dokończył — spoglądając w okno.

Dzień ten zapowiadał się dla Władzia bardzo interesująco. Malarz musiał być wesołym człowiekiem, bo śpiewał przy pracy, to znów pogwizdywał sobie i żartował z malcem.

Szybko zawarli znajomość i chłopczyk ofiarował malarzowi swą pomoc. Donosił mu naczynia z farbą, za co dostał jej trochę na pomalowanie psiej budy.

Czas przy takim miłym zajęciu minął Władziowi niespostrzeżenie i nadeszło południe. Właśnie mamusia nakryła stół i zawołała dzieci na obiad.

— Ach, mamo, patrz, jak Władek wygląda! — krzyknął naraz starszy jego brat.

Władzio miał całą niemal twarzyczkę posmarowaną czarną, zieloną i na dodatek czerwoną farbą.

Mama zlękła się na jego widok. Natychmiast zwróciła się do lakiernika z pytaniem:

— Co to jest za farba?

— Pokost...

— Pokost — powtórzyła matka z przestrachem i czym prędzej zaczęła myć twarz synka nad miednicą.

— Oby tylko farba nie zaschła! — mówiła przy tym. — Jak mogłeś tak nie uważać. Gdy pokost zaschnie, to już ci z buzi nie zejdzie...

Na szczęście nadszedł na obiad tatuś.

— Co to, pokost? — zapytał. — Czy da się zmyć?

— Niestety, wcale nie schodzi — powiedziała strapiona matka.

— Patrz, jak ty teraz wyglądasz — rzekł brat trzymając przed Władziem lusterko.

Teraz dopiero chłopiec zaczął płakać i wołać:

— Czy to się nie zmyje? Ja nie chcę być taki brzydki!

— Cicho, uspokój się — rzekł tatuś, biorąc z domowej apteczki małą flaszeczkę. Nalał z niej kilka kropel na mokrą szmatkę i zaczął wycierać posmarowaną twarz synka.

— Choćby cię bolało — rzekł — musisz znieść cierpliwie.

Ale Władzio na ból nie zważał. Dręczyła go tylko obawa, czy plamy te znikną...

Po dłuższej chwili mama odezwała się:

— Bogu dzięki, nareszcie farba zaczyna schodzić ..

— Proszę, pokażcie mi lusterko — błagał Władzio.

A kiedy zobaczył w nim czyste odbicie swojej twarzy, z wielkiej radości aż zamilkł.

Siadając potem do obiadu ucałował ręce tatusia i mamy za to, że go wydobyli z takiego nieszczęścia.

W jakiś czas potem poszedł Władzio na naukę przygotowawczą do pierwszej spowiedzi.

Jakiż był zdumiony, gdy usłyszał, że na spowiedzi dusza poplamiona grzechami staje się czysta.

Od razu przypomniała mu się jego twarz, kiedy była tak brzydko zasmarowana kolorowym pokostem. Było mu przykro, gdy sobie pomyślał, że tak pewnie wygląda i jego duszyczka.

— Jak to dobrze, że pójdę do spowiedzi — myślał. Choćbym się miał tak bać, jak wtedy przy wycieraniu twarzy z pokostu, to nic, wszystko zniosę, byle znowu moja dusza była piękna.

Gdy przyszedł do domu, powiedział to mamie.

— Masz rację, synku — odrzekła matka — a jak oboje z tatusiem pomogliśmy ci do obmycia z brudnych plam buzi, tak ci pomożemy, byś dobrze odprawił swoją pierwszą spowiedź.

K. S.



Gdzie jest młynarz?

Zgadnij!

Kiedy zaczniesz jeść,
gdy waza na stole?

W jakim czasie podają
mięso po rosole?

Kiedy świecą lampy
w czasie — gdy się zmroczy?

Kiedy przerwiesz pracę,
gdy zaprószysz oczy?

Czytaj te pytania
po jednym, nie naraz,

Wtedy bez wątpienia
dasz odpowiedź zaraz.

Ale ona tylko
wtenczas będzie w cenie,

Gdy ma z przodu i wstecz
to samo znaczenie.

o§o§o§o